

IL
KRÓLEWICZA
JAKÓBA SOBIESKIEGO
DYARYUSZ

WYPRAWY WIEDENSKIEJ

w 1683 r.

W DWÓCHSETNĄ JEJ ROCZNICĘ

WYDAŁ W PRZEKŁADZIE I OBJAŚNIŁ

Teodor Wierzbowski.

ODBITKA Z „ECPIA” W 100 EGZEMPLARZACH.

WARSZAWA.

W Drukarni Noskowskiego,
Mazowiecka Nr. 11.

—
1883.

Śląska Biblioteka Publiczna

41753

I

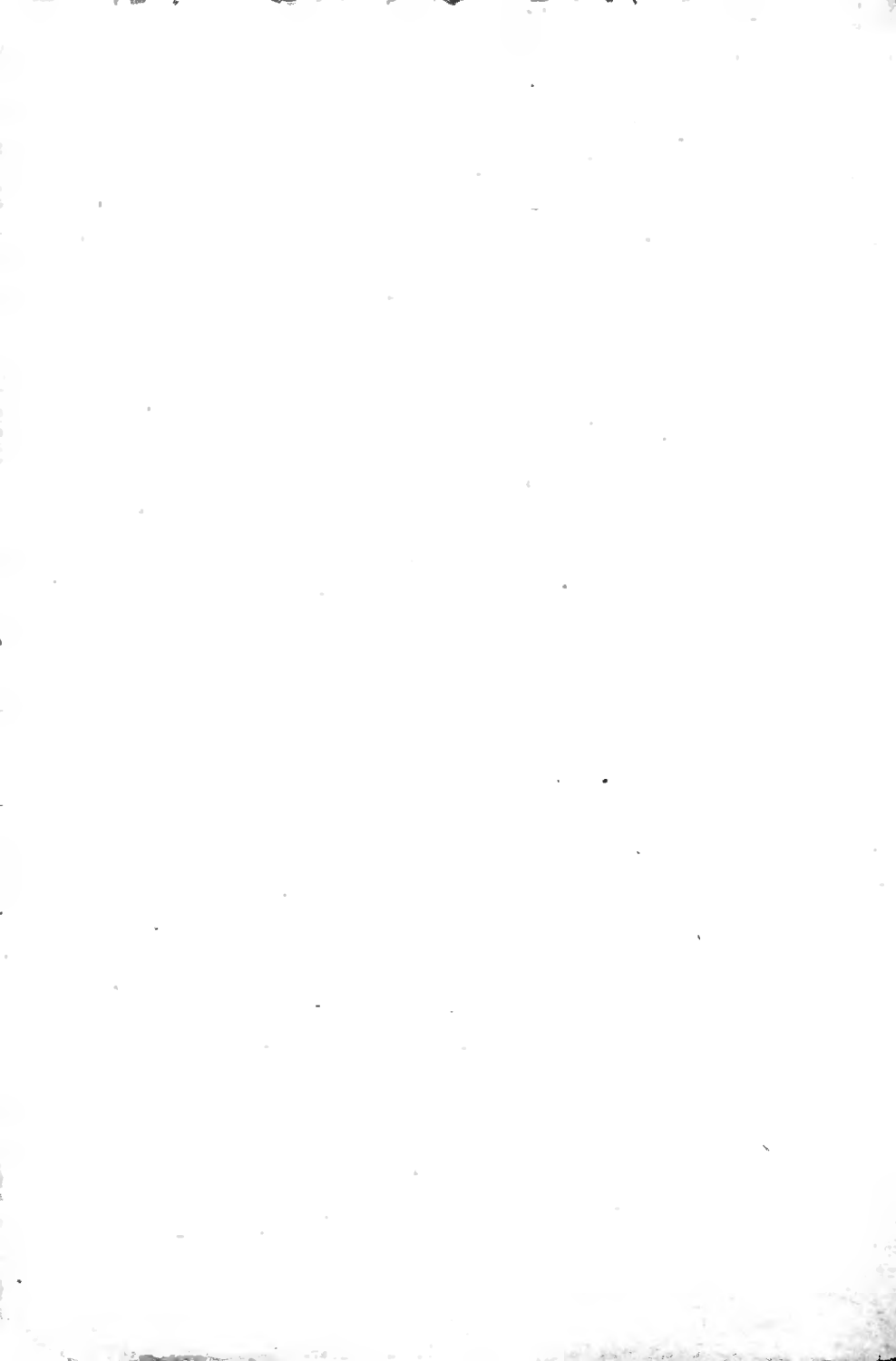
H.

KRÓLEWICZA

JAKÓBA SOBIESKIEGO

DYARYUSZ

WYPRAWY WIEDENSKIEJ.



KRÓLEWICZA
JAKÓBA SOBIESKIEGO
DYARYUSZ

WYPRAWY WIEDENSKIEJ

w 1683 R.

W DWÓCHSETNĄ JEJ ROCZNICĘ

WYDAŁ W PRZEKŁADZIE I OBJAŚNIŁ

Teodor Wierzbowski.

ODBITKA Z „ECHA” W 100 EGZEMPLARZACH.

WARSZAWA.

W Drukarni Noskowskiego,
Mazowiecka Nr. 11.

—
1883.

41453

I

Дозволено Цензурою.
Варшава, 30 Июля 1883 года.



KRÓLEWICZA JAKÓBA

Dyaryusz wyprawy wiedeńskiej.



Rok bieżący jest rokiem jubileuszowym, wielkiej doniosłości wypadku. 12 września ubiega 200 lat od chwili, w której bohaterski wódz, powiódłszy na obronę chrześcijaństwa i łacińskiej cywilizacji swe pancerne szyki, rozgromił pod Wiedniem moc turecką. Odniesione przezeń zwycięztwo jest najważniejszym faktem nowych dziejów: ono postawiło kres tureckiej nawaie, od trzech blisko wieków Europie ciągle grożącej nakształt chmury złowrogiej, która nie zchodziła z horyzontu i od czasu do czasu wyrzucała z swych wnętrzności ulewę pozostawiającą po sobie gruzy i pustki, i coraz bardziej zalewającą zupełnie południowo-wschodnie kraje Europy. Ono zapieczętowało w dziejach powszechnych okres zaborczych wojen wyznawców Islamu, jest zaś początkiem rozkładu i upadku, do którego coraz bardziej chylić się poczyną turecka potęga. Ono ocaliło Austryę w najkrytyczniejszej chwili, utorowało jej drogę do następnych zwycięstw i odzyskania na tureczynie straconych prowincyj. Ono też dla ludów słowiańskich, mieszkających na półwyspie bałkańskim, było wschodzącą jutrzeńką nadziei wyzwolenia się z pod tureckiego jarzma. Następstwa tego zwycięstwa były jednym słowem poważne i znaczne—nie dla Polski jednak: jej w udziale przypadły tylko chwała i sława a i tych nawet nie tylko że zazdroszczono i znaczenie ich starano się osłabić i zmniejszyć, ale jakby zupełnie nie uznawano. O wdzięczno-

ści i wzajemnych usługach nie ma co mówić; do takowych Austrya, chociaż ją wiedeńskie zwycięstwo uratowało „od ostatecznej zguby“, nie poczuwała się już nawet w roku 1691 i Polska po tylu świetnych powodzeniach oręża, nie zdołała odzyskać nawet Kamieńca, tego klucza do południowych swych granic. Umierający zwycięzca z pod Chocima, Lwowa, Wiednia, Parkánów widział go jeszcze w posiadaniu pohańców i sam zapewne czuł w duszy, że turecko-austriacka polityka, którą się kierował, była błędną, że zużyte na nią siły i środki zostały dla Polski stracone, że zamiast tracić je i krew przelewać w obronie cudzych interesów, lepiej było użyć je na korzyść własną, skierować ku innym zadaniom i celom, bardziej odpowiednim zasadniczym ideom narodowego bytu i powołania, cełom, przez Chrobrego wskazanym i przez najznakomitszych z jego następców urzeczywistnianym.

Austriacka polityka Polski w wieku XVII, a w następstwie jej walki z turekami, była skutkiem tego zwrotu, który dzieje powszechne zowią reakcją katolicyzmu a który i u nas stanowczo wzięwszy górę za rządów Zygmunta III, niepomierzenie przyczynił się do hołdowania fałszywej polityce tak w sprawach wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Nie omieszkam wkrótce dokładniej przedstawić jej historycznego rozwoju: gdzie jest jej źródło, jakie były usiłowania narzucić ją Polsce, kiedy i przy jakich okolicznościach odniosły skutek. Tymczasem zaś zwracam się do tego, co obecnie potrzebom chwili bardziej, zdaje się, odpowiada.

Dzisiaj—we dwieście lat po wiedeńskim zwycięstwie—historja jeszcze dokładniej ocenia jego znaczenie i doniosłość, lecz potomkowie tych, których ono uratowało od zguby, w tem przeciw dziejowej prawdzie wykraczają, że zasługę zwycięstwa rewindykują dla swoich a odmawiają jej tym, do których ona jeżeli nie w całości, to przynajmniej w znacznej bardzo części i głównie należy. I nic dziwnego. Drażliwą jest rzeczą dla politycznie silnych przyznawać w przeszłości swą niemoc i tchórzostwo (tembardziej gdy i wówczas dbano o decorum potęgi i blask majestatu) i przyznawać się, że winni ocalenie innym, którzy dziś w polityce i w rządzie państw są nieobecni. Ci nigdy nie mają racji—bo jej siłą poprzeć nie mogą. W obec

tego jedyna im tylko pozostała droga: starać się wyjaśnić dziejową prawdę i piórem ją bronić przeciwko tym, którzyby ją zaciemnić chcieli lub fałszywie rozumieli, dać poznać faktyczną stronę wypadków tak, żeby nie mogła służyć za podstawę do fałszywych wniosków. Środkiem zaś do tego są umiejętne historyczne prace i roztrząsania, tudzież ogłaszanie świadectw tych, którzy na wypadki patrzyli i udział w nich brali.

W literaturze naszej podobnych świadectw iub pamiętników, spisywanych przez uczestników wyprawy i bitwy pod Wiedniem posiadamy względnie mało. Wespazyana Kochowskiego „*Commentarius belli adversus Turcas ad Viennam in Hungaria anno 1683 ducti*“, (1) najmniej znanym szerszym kołom, gdyż o łacinie pisany, co do objętości i poważnego nastroju pierwsze trzymają miejsce. Dyaryusz Mikołaja Dyakowskiego, pisany w oczystej mowie, cieszy się największą popularnością, na co i przeto zasłużył, że jest skreślony bardzo żywo i pełen obrazowych szczegółów, zkądinąd nieznanych. Listy króla Jana, pisywane do żony, zajmujące i ciekawe tak pod względem formy jako i pod względem treści, stanowią najważniejsze źródło.

Godzien wzmianki i dyaryusz Wojciecha Kunaszowskiego, aczkolwiek bardzo treściwy i tylko daty pochodzą pierwszej chorągwi wojsk zapisujący; (2) jak równiesz i bezimienny „dyaryusz marszu Wiedeńskiego“, prowadzony tylko od 20 sierpnia do 7 listopada. (3)

Tutaj także słusznie zaliczyćby należało „*Les anecdotes de Pologne*“ Dalerac’a, dworzanina królewskiego, który oprócz dokładnej opowieści wtajemniczonego w sprawę podaje wiele ważnych dokumentów. Do tego szeregu pamiętników przydaje obecnie jeszcze jeden, nigdzie dotąd nie drukowany: dyaryusz królewicza Jakóba Sobieskiego, który odbywał kampanię wiedeńską przy boku swojego ojca.

Książę Jakób urodził się w roku 1667, wówczas więc miał lat 17 a zatem był w tym wieku, w którym mógł z korzyścią

1) Komentarz wojny przeciwko turkom, prowadzonej pod Wiedniem i w Węgrzech w r. 1683.

2) Czasopismo Zakładu Ossolińskich, rok 1830, zeszyt 1, str. 73—89.

3) Biblioteka starożytna pisarzy polskich, wyd. K. Wł. Wójcickiego, tom V, str. 223—238.

odbywać praktyczną wojenną szkołę. Ponieważ wyprawa wie-
deńska dobrą dawała ku temu sposobność, przeto król posta-
nowił, żeby w niej uczestniczył. Z początku, zdawało się, że
mu fortuna nie sprzyja: „Fanfanika— tak go bowiem Sobieski
nazywa w listach do żony—osypało bardzo, tak jako po naj-
większej febrze“; (2) wkrótce jednak przyszedł do siebie i posłu-
żyły mu nawet obozowe życie i wojenne trudy, w których był
ojcu pomocnym, (3) zmęźniał widać bowiem, skoro król pisze:
„Fanfanik dosyć grzeczny i praca mu nie wadzi“ (4) i innym
razem: „Fanfanik z łaski Bożej zdrów i twarz całę inaksza
nie tak jako bywała“. (5) W bitwie 12 września mężnie sobie
także poczynił i dostaje od ojca pochwałę, że jest *brave au;*
dernier point. (6) Niezasłużony jednak spotkał go za to de-
spekt ze strony cesarza. Przy spotkaniu z Leopoldem, pisze
Sobieski, „prezentowałem mu syna swego, który się mu zbliży-
wszy uklonił; nie pociągnął cesarz nawet ręką do kapelusza, na
co ja patrząc, ledwie nie zdrętwiał“. (7) Królewicz w dyaryu-
szu (8) tłumaczy dla czego się to stało: cesarz ubrany był w hi-
szpański kapelusz i pióra spadające zeń aż na ramię wzrok mu
zasłaniały tak, że prezentowanego widzieć nie mógł, albo też
obawiał się, że gdy podniesie do kapelusza rękę, może go unieść
zbyt rączy koń, którego obiema rękami wstrzymywać musiał.
Jest to prawdopodobnem, gdyż umyślne wykroczenie przeciw
grzeczności i etykietce byłoby niewytłomaczonem, tem bardziej,
że cesarz starał się widocznie opisać uchybienie nagrodzić
prysyłając potem królewiczowi szpadę dyamentami wysadzaną,
„wcale nieszpętną“ (9) i „prosząc, aby go posłać na jaki czas
do dworu cesarskiego, że się mu to wszystko nagrodzi i że
wielkie mu będą oddawane honory“. (10)

W nieszcześliwej pierwszego dnia potyczce pod Parkana-
mi przyjmował również udział i obawiano się nawet, czy podo-
bnie jak inni w ucieczce nie zginął, jak o tem świadczą własne

2) Listy króla Jana III wyd. E. Raczyńskiego (edycja II, War-
szawa 1824) str. 6. 3) tamże str. 176, 210. 4) tamże str. 28. 5)
tamże str. 92. 6) tamże str. 57.

7) tamże str. 62. 8) pod dniem 15 września. 9) tamże str.
78. 10) tamże str. 135. 11) tamże str. 117.

słowa króla: „Fanfanikowi kazałem przodem uchodzić, o którym się potem frasował, nie zaraz się o nim dowiedziawszy, że mało na miejscu nie skonał“. 11) Od tej chwili nic już godnego uwagi nie podają o nim wzmiankowane przez nas wyżej źródła. Zdrow i mężniejszy powrócił wraz z ojcem do Nowego-Sącza, gdzie się spotkali z królową 15. grudnia. Na tej wiadomości i w tym dniu Dyaryusz jego się kończy.

Jako utwór literacki nie odznacza się żadnemi zaletami; pisany jest sucho i urywkowo, widocznie podczas samej wyprawy (wstęp tylko, o ile z jego treści sądzić można dopisany został później); autor bardziej się stara o dokładne daty, aniżeli o obrazowość opisów lub obrobienie i gładkość stylu. Co zaś do wewnętrznej strony czyli treści, to i takowa nie przynosi nam wiele wiadomości nowych w porównaniu z innemi źródłami; niektóre jednak uzupełniające szczegóły i wiadomości pomniejszych a nadewszystko dokładne bardzo pod względem dat itinerarium wyprawy na uwagę zasługują i są cenne, gdyż ich gdzieindziej nie znajdujemy. Z tego powodu ogłaszam go drukiem i w polskim przekładzie w nadziei, że zainteresuje szersze koła czytającej publiczności jako pamiątka po królewskiej rodzinie, chociaż pisana przez księcia, który w swej ojczyźnie niezbyt wielką odgrywał rolę i na którego więcej pada sławy od osoby królewskiego ojca, aniżeli mu jej przyniosły własne zasługi lub szczęście.

Dyaryusz królewicza Jakóba, jak wspominałem nie był dotychczas znany ani w oryginalnym języku łacińskim w którym jest pisany, ani w przekładzie: wiedzano tylko, że istnieje. (12) Autograf jego znajduje się w zbiorach książąt Czartoryskich w Krakowie; kopija z niego w cesarskiej publicznej bibliotece w Petersburgu (z biblioteki Załuskich); z tej zaś kopii kopija, zrobiona na początku bieżącego stolecia z polecenia M. Ossolińskiego, w rękopismach Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie.

Dodać mi jeszcze wypada, że autograf — osobiwie co się

12) Jedyną o nim wzmiankę znalazłem u Wiszniewskiego, *Historya literatury* tom I str. 92; nie mówi jednak, z kąd ją wziął, lub który z rękopisów był mu znany.

nazwisk tyczy—pisany jest bardzo niewyraźnie; są też w nim i luki; jedne i drugie powtarzają się w kopijach. Tem należy tłumaczyć opuszczenia (gdy z innych źródeł nie można ich było uzupełnić), które czytelnik spotka w niniejszym przekładzie w paru miejscach.

*Jaśnie Oświeconego Królewskiego Księcia Polskiego
Jakóba Sobieskiego*

Dyaryusz oblężenia (!) Wiednia. (13)

Gdy szalona burza zawisła nad wszystkimi ludami Niemiec, najbardziej zaś nad ich stolicą Wiedniem a i nam grozić począła ostateczną zgubą: podobało się królowi, panu i rodzicowi memu najlaskawszemu (poczynającemu w pomoc cesarzowi tak sławną wojnę), powołać mię do swego boku i zrobić uczestnikiem wszystkich niebezpieczeństw i trudów wojny, ażebym przy tak wielkim wodzu przeszedł pierwszą szkołę wojenną i niedoświadczony jeszcze nowicyat. I on, po tylu wojskowych stopniach wyniesiony do tak wielkiej w Królestwie Polskiem godności, koronę nosząc wysłużoną i w tylu bitwach zyskaną, prawie zawsze mając ją przed oczyma w każdym starciu, dążył do niej przez niebezpieczeństwo śmierci a nie raz przez krwi własnej przelanie i nakoniec ją zdobył nie zniewieściałością, lecz trudami. Chciał, ażebym chociaż nierównym krokiem (albowiem wyznaje, że i rekrutowi jeszcze nierówny), lecz o ile potrafię, szedł w jego ślady i czołgając się przynajmniej na jego tarczy, przywykał powoli do większych trudów, których on w pocie czcła doświadczał. Tak więc podobało się Bogu Najwyższemu, dla którego wszystkich otwarte są serca, że król dał przyzwolenie, ażebym mu towarzyszył i na polu walki szukał chwalebnej śmierci, szczególnie w tej wojnie, której on sławę swoją unieśmiertelnił.

Zaledwie byłoby niezbędnem notować dokładniej wiadomości, które otrzymaliśmy w Wilanowie. Dosyć będzie, jak sądzę, wspomnieć, żeśmy się dowiedzieli, że turcy pozornie oblegli Jawaryn, ażeby wyprzeć Niemców, którzy pozostali na wyspie Schutt; że Jawarynu dobywają i burzą, ale nasi utrzymali

13) Łaciński jego tytuł dodany później brzmi: „Serenissimi Jacobi Sobieski, Principis Regii Poloniae diarium obsidionis Viennae“.

go podstępem, gdy tymczasem oni pobocznemi drogami podążyli wprost ku miastu Wiedniowi, bronionemu przez bardzo małą załogę, co gdy Niemcy spostrzegli, opuściwszy swoje stanowisko i wyspę Schutt, odeszli wprost do Wiednia, ażeby ta stolica całych Niemiec nie była pozostawiona bezbronną srogości nieprzyjaciół; że cesarz, (1) widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, wraz z żoną (2) odjechał do Linzu, ale gdy turcy ciągle się zbliżali, gdy mu już złupili bardzo piękny pałac, zwany Laxenburg, a tatarzy napastowali go ciągłemi wycieczkami, wysławszy naprzód żonę, udał się do Passau i opuszczając Linz, wysłał do nas posła, (3) prosząc o danie jak najprędzej pomocy. Słyszeliśmy także, że cesarz—nie wiem w czasie której, lecz prawdopodobnie podczas pierwszej ucieczki — wraz z żoną nocował w słomie, a gdyby jeszcze godzinę oczekiwali i ztamtąd nie wyjechali dalej, bez wątpienia byłiby schwytani przez tatarów, plądrujących okolicę.

Ruszyliśmy tedy w niedzielę 18 lipca, idąc na tak sławną wojnę i tegoż dnia obiadowaliśmy i nocowaliśmy w Falentach, (4) dokąd również przyszła nowina, że turcy tylko na cztery godziny drogi oddaleni są od Wiednia.

Następnego dnia 19-go przybyliśmy do Radziejowic, (5) gdzie otrzymaliśmy wiadomość, że książę Lotaryński (6) nocą ratował się ucieczką i czytaliśmy jego list do marszałka nadwornego, (7) przebywającego jeszcze w Ołomuńcu, w którym zwiastując mu swój przestach, napominał go w końcu i ponownemi prośbami błagał o pomoc, ażeby zechciał ratować opuszczony Wiedeń a i nam przypominał wzajemnie dane i przyjęte zobowiązania. (8)

20-go w Rawie, (9) gdzie od pana posła otrzymaliśmy wiadomość, że turcy już przypuścili pierwszy szturm, lecz Niemcy mężnie ich odparli.

1) Leopold I. 2) Marya Eleonora. 3) hr. Waldstein.

4) Wieś w powiecie warszawskim.

5) Osada w gubernii warszawskiej, pow. błońskim.

6) Karol. 7) Koronnego, Hieronima Lubomirskiego, który z częścią wojska poszedł naprzód. 8) W traktacie zawartym tegoż roku na sejmie. 9) Miasto powiatowe w gub. piotrkowskiej.

Ztąd 21-go przyszedliśmy do Wolborza, (10) lecz tam nie dowiedzieliśmy się niczego nowego.

22-go również w Rosprzy. (11)

23-go przybyliśmy do Kruszyny, (12) dokąd przyjechał jakiś kurier, nazwiskiem Gliński, (13) z listami do króla od pana marszałka i księcia Lotaryńskiego, w których były opisane pierwsze szturmy, przypuszczone przez Turków do bastionu, zwanego *La cour*, i że Turcy wzięli najprzód most i zburzyli jakieś miasto żydowskie, zwane Leopoldstadt, (14) a następnie, że przerwana mamy komunikację z wiedeńczykami, lecz że mimo to dwaj lotaryńczycy rzucili się z miasta do Dunaju, ażeby swemu księciu oddać listy, które do głów mieli przywiązane; ale ich przedsięwzięcie było wątpliwe. Ten kurier nazajutrz ztąd odjechał; mówił, że przez dzień cały było zawieszenie broni; lecz wszyscy mniemali, że ten dzień dany był dla pogrzebania (ciał zabitych).

25-go cały dzień spędziliśmy w Częstochowie na nabożeństwie.

26-go byliśmy we Włodowicach, (15) 27-go w Bydlinie, (16) 28-go w Pieskowej Skale (17) a 29-go przybyliśmy do Krakowa, gdzie także 30-go, 31-go lipca i 1 sierpnia nie otrzymaliśmy żadnych nowin i 2-go nic nowego, jak tylko, że przyszła część wojska pod panem Sieniawskim (18) i że husarze, co jest zaledwie wiarygodnem, sześć mil w jednym dniu zrobili.

3-go i 4-go żadnych nowin, jak tylko, że jeszcze nie jest pewnem, czy wojsko litewskie ruszyło już z miejsca.

5-go doniósł nam pan marszałek, że Turcy tak pobici, iż z przestachem uciekli, i że w tej bitwie w bliskości miasta Alger (?) Niemcy okazali mężny umysł; lecz nasi wszystko zabrali, nic nie pozostawiając ich chciwości; zdobycz była wielka.

10) Osada w powiecie piotrkowskim.

11) Osada, tamże. 12) Wieś w gub. piotrkowskiej, pow. noworadomskim. 13) Oficer z wojska Lubomirskiego. 14) Dzisiaj II-gi cyrkul Wiednia.

(15) Osada w gub. piotrkowskiej, pow. bendzińskim. (16) Osada w gub. kieleckiej, pow. olkuskim, (17) tamże.

(18) Mikołaj, wojewoda wołyński, hetman polny koronny.

6-go nic, 7-go żadnych nowin, 8-go także, wyjawsz, że pan wojewoda ruski (19) przybył z resztą wojska:

9-go nic nie czyniono, 10-go król otoczony pięciu biskupami, z wielką uroczystością przyjął od nuncjusza (20) błogosławieństwo a potem pożegnanie w tych słowach.... pokropił wodą święconą całe wojsko, udzielając przytem najwyższe błogosławieństwo.

11-go doniesiono nam, że turcy pod kontr-skarpę chcą podłożyć minę, lecz już wszędzie porobione są kontr-miny, niczego więc z tej strony obawiać się nie trzeba. Panowie Gliński i Butler, (21) zobaczywszy zdaleka za Dunajem ogniska węgrów, śmiało ich rozpędzili; z drugiej zaś strony pan Grocholski mężnie i rzeźko opierał się innemu oddziałowi turków i pobił ich, tak że 300 pozostało na placu, chociaż wieść rozmaicie głosi: jedni mówią, że 600, drudzy że 800; dość, że z naszych nie wielu śmiertelnie jest rannych a wzięli 6 buńczuków i kilku z przedniejszych baszów.

12-go nic nie czyniono; 13-go słyszeliśmy, że turcy chcą opanować most i wszelkimi siłami o to się starają, ażebyśmy nie mogli połączyć się z Niemcami.

14-go pan wojewoda ruski wyprzedził króla, który 15-go po obiedzie przybył do Czernichowa, (22) gdzie przez 16-y się zatrzymał.

17-go przyszły wiadomości, 1^o że turcy 8-go b. m. szturmowali przez 13 godzin, skutek czego nie jest jeszcze wiadomy; 2^o że nasi rzucili do rowów pęki chróstu i zarazem zapalili je, ażeby ogniem zniszczyć oblężnicze roboty. Pan Heisler, wysłany przez cesarza, chwacko pobił turków i zabrał im 100 mułów i 200 wielbłądów wraz z kilkoma znacznymi dygnitarzami. Dzisiaj przenocowaliśmy w Lipowcu. (23)

18-go nocowaliśmy w Mysłowicach, (24) gdzieśmy niczego nie słyszeli.

(19) Stanisław Jabłonowski, hetman wielki koronny.

(20) Opiguusz Pallavicini, arcybiskup Efezu.

(21) Starosta bydgoski, dowódca pułku.

(22) Szkoła rolnicza pod Krakowem.

(23) W powiecie krakowskim. (24) W Pruskim Szlązku, przy zbiegu granic Królestwa Polskiego, Galicyi i Prus.

19-go przenocowaliśmy w Bytomiu, (25) dokąd gdyśmy się zbliżali, naprzeciw nam wyjechał pan generał Caraffa, którego wuj jest wielkim mistrzem maltańczyków, pochodzący ze znakomitej rodziny, wysłany przez cesarza dla przyjęcia nas w Tarnowskich górach, (26) a razem z nim niejaki Vitoro (?), który ma wuja kardynałem. Wiadomości, przyniesione nam przez jakiegoś zbiega, który do nas uciekł, nie są jeszcze dosyć pewne.

20-go przyszły wiadomości od pana marszałka, że przepędzono 300 węgrows, a ten zbieg powiedział nam, że turcy wysadzili w powietrze część wału i potem tam cały dzień szturm przypuszczali, gdzie poległo wielu znakomitych wojowników; lecz turcy nic nie sprawili. Tego dnia nocowaliśmy w Tarnowskich górach, dokąd naprzeciw nas przybyli pan baron Lilgang i pan do młodszego syna którego te góry należą, zarazem przybyła i małżonka starszego dla powitania króla.

21-go żadnych nowin, nocowaliśmy tamże.

22-go ruszyliśmy ztamtąd, uszykowawszy wojsko. Królestwo się rozjechali. (27) Z Francyi przysła wiadomość, że książę krwi nazwiskiem de Conti, (28) wzięwszy tylko 100 ludorów, samowtór, opuściwszy żonę, naturalną córkę króla, (29) udał się pocztą wprost do Wiednia, ażeby służyć w tej wojnie całego chrześcijaństwa w wojsku cesarskiem; o czem gdy król się dowiedział, rozkazał gonić za nim po wszystkich drogach, lecz napróżno, albowiem on już uciekł. Tego dnia nocowaliśmy w Gliwicach. (30)

23-go otrzymaliśmy wiadomość, że dwóch baszów tureckich, jeden mezopotamski, drugi N. i 11000 turków zginęło przy szturmie do wałów; tego dnia przenocowaliśmy w Radaun.

24-go nie było żadnych wiadomości; nocowaliśmy w Piotrowicach, (31) dokąd ciągnąc, wstąpiliśmy po drodze do Raci-

(25) Beuthen, na Szlązku Pruskim. (26) Albo Tarnowiec, na północ od Bytomia.

(27) Marya Kazimiera powróciła do Krakowa. (28) Franciszek Ludwik de Bourbon. (29) Ludwika XIV. (30) Gliwicz na Szlązku Pruskim. (31) Petrowitz w Austryackim Szlązku.

borza, gdzie pan Obersdorf wraz z żoną, (32) trzema córkami i krewnymi przyjmowali nas bardzo suto.

25-go żadne wiadomości nie przyszły; nocowaliśmy w Hoff, po polsku Dworzec.

26-go nocowaliśmy w Ołomuńcu, gdzieśmy otrzymali wiadomość, że 12000 tatarów pod wodzą syna hana i 10000 Turków pod wodzą Tököly'ego weszło do Austrii. Pan wojewoda wołyński dąży wprost de Kromieryża a król idzie w ślad za nim, pozostawiając całe wojsko i wzięwszy tylko 20 chorągwi lekkich, 6 husarskich ze wszystkich kompanij i nieco rajarów.

27-go przyszła wiadomość, że nasi rozgromili Turków i tatarów; chociaż oni z początku dwa szeregi naszych złamali, lecz w końcu Turcy odcięci od tatarów zmuszeni zostali do ucieczki. Turcy, oczekując swej zguby, (33) pozostali tam (?); żadnego nie zabito; pan marszałek żwawo pobił tatarów w ucieczce; rzucających się do Dunaju i odniósł z nich wielką zdobycz; wzięto 28 buńczuków. Tego dnia nocowaliśmy w Wyszowie pod namiotami.

28-go pan marszałek, przybywszy pocztą, doniósł, że wał wzięty, potwierdzając poprzednią wiadomość; nocowaliśmy w Kowalewicach; tegoż dnia przybył i książę Lichtenstein ze swoją żoną księżną von Holstein, i pan hrabia Porphi.

29-go byliśmy podejmowani w imieniu całej Morawii przez pana Kolowrata, byłego posła na traktatach Oliwskich, był tam i ów sławny biskup (?) Granu. Doszły nas wiadomości, że kardynał Bonvisi prosił papieża, ażeby wszystkie dobra pozwolił sprzedać na tę wojnę; nocowaliśmy w Modric.

30-go nocowaliśmy w Dirhof, byliśmy i w Nikolsburgu, gdzie jest piękna grotta i bardzo wielka spiżarnia, w której dużo beczek a jedna osobliwie duża, mieszcząca w sobie 2200 wiader, z których w każdym jest 18 garncy; od Modric aż tam orzeł bezustanku krążył po nad głową króla; nowych wiadomości nie było żadnych.

31-go wyruszyliśmy o godzinie 5 rano i o 5 po południu

(32) Z domu hr. de Ressen, siostra podkomorzyny Denhofowej.

(33) Ci pewno, którzy byli wzięci do niewoli.

gdysmy szli drogą ukazała się tęcza, podobna do księżyca, jakby cień od siebie rzucająca; ptaki krążyły, kresząc w locie literę V. Y. W. J; orzeł dosięgł tego księżyca. Tego dnia zeszedliśmy się z wojskiem pana Sieniawskiego a zaledwie się to stało, książę Lotaryngski podążył naprzeciw nas z panami Monteculi, Taff, byłym posłem swoim (34) i wielu innymi; wszyscy byli podejmowani; nocowaliśmy tego dnia w Holbron. (35)

1-go września. Nie ma żadnych wiadomości, nocowaliśmy również w Holbron.

2-go przybył książę Lotaryngski; książę Saski von Eisenach przyprowadził z sobą kilku niewolników; nocowaliśmy jeszcze w Helbron.

3-go przybyliśmy w Stetelsdorfie do pałacu pana von Ardeck, pozostawivszy za sobą wojsko; dokąd potem stawili się na radę książęta: Lotaryngski, Herman i Ludwik badeńscy, Waldeck, Dünewald; tutaj przenocowaliśmy.

4-go król jeździł oglądać most a potem wrócił do Stetelsdorf.

5-go po obiedzie przybył książę Lotaryngii i oglądał przechodzące wojsko; tego dnia nocowaliśmy u pierwszego mostu.

6-go wszystkie wojska przeszły na drugą stronę (Dunaju) i w środku pola pod Tilm rozłożyły się obozem; pan Heisler rozbił tej nocy oddział turków; mieliśmy o nich wiadomość, że za pomocą miny wysadzili w powietrze jeden bastion a o dwóch innych mówią, że wątpić należy. Jeden z oblężonych zbiegł do obozu wezyra.

7-go przybył książę Lotaryngski, pan de Croy, pan Dünewald, książę Eugeniusz (36) de Soissons, książę Saski i wielu innych i gdy się razem zebrali jakiś człeczyna niemiec przyniósł rozeszliśmy się bez skutku, nie zgadzając się w zdaniu; rano poszliśmy za relacją jednego żołnierza, który raniony przez tatarów mówił, że niedaleko ztąd idą.

8-go tamże, nic nie czyniono. Dnia tego Marek z Aviano

(34) Na elekcji Sobieskiego.

(35) Heiligbrunn, po tej stronie niedaleko Dunaju.

(36) Właściwie Ludwik Tomasz ks. Carignan; por. listy Sobieskiego str. 3 i 19.

odprawiał Mszę, podczas której król komunikował, i miał do nas przemowę, w której na pewno obiecywał nam zwycięstwo; tegoż dnia w nocy, kiedyśmy się już ułożyli do spoczynku, wszczął się krzyk: *Allah! Allah!* Wszyscy myśleli, że tatarzy znagła napadli.

9-go rano przybył elektor bawarski (37) i po płynnie wypowiedzianej mowie odjechał do swego obozu; tegoż dnia po obiedzie ruszyliśmy ztamtąd i król spuszczać się przez równinę porządkował szyb bojowy, mustrował swoich husarzów i innych patrzących uczył wykonywać to samo, co on rozkazywał swoim; rozdzieliwszy ich na dwa szeregi, pierwszemu rozkazał powoli iść naprzód w zwartym szyku tak, że jeden drugiego dotykał stopą i przyłączył do nich dwie pancerne rotę; tak manewrowali i obszerne pole szeroko zdeptali. Tegoż dnia cesarz miał przybyć, lecz nie przybył. Książę von Altenburg-Gotha patrzył na ten pochód i tak tegoż dnia stanęliśmy na równinie u podnóża gór niedaleko od Koenigstaedten.

10-go ruszyliśmy ztamtąd ku Klosterneuburg; przejście było złe tak, że król przez długi czas czekał na wojsko na jakiejś górze; ponieważ trudno było przejść, rozkazawszy więc wojsku, ażeby szło inną stroną, sam podążył dalej. Zatrzymał się potem pod jakimś dębem, gdzie się zebrali książęta elektorowie Saski i Bawarski, Lotaryngski, Neuburski, Gotha młodszy, Hanower-Waldeck i następnie powiedli nas na jakąś górę, z kąd najlepiej można było widzieć Klosterneuburg. Lecz gdy się zmierzchało elektorowie i książęta udali się każdy w inną stronę; przenocowaliśmy tam, mając jeden pieszy pułk elektora Bawarskiego, który to pułk przypadkowo za innymi podążyć nie mógł. Tej nocy często rozlegał się huk armat naszych i oblężonych, który nam tym sposobem dawali znać, że są bardzo napierani przez Turków.

11-go rano z brzaskiem dnia weszliśmy na górę, ażeby zobaczyć, czy nie przedarł się ktokolwiek z naszych, któryby nam mógł powiedzieć o stanie naszego wojska. Gdyśmy oczekiwali, nadeszli książęta i, powiedziawszy nam dzień dobry, zasiać odeszli. Pieszko zeszedliśmy z tej góry nie pokrytej winnicami i oto

(37) Maksymilian, por. Listy str. 43.

gdyśmy stanęli u jej podnóża, zjawił się któryś od naszego wojska (wiodąc do króla jeńca) i ten nas do niego doprowadził. Podczas gdy wojsko zdążało dwiema drogami, król się nieco pożywił, albowiem od rana wczorajszego dnia nie jadł. Po obiedzie król prowadził przez górę nasze wojsko wraz z kilkoma pułkami, dodanemi sobie przez książąt; zatrzymał się wreszcie na szczycie góry, z kąd obejrzał miasto i cały obóz turecki. Tegoż dnia nasi zabili pięciu Turków. Przenocowaliśmy w lesie na tej górze zwanej Kahlenberg.

12-go w dzień niedzielny szliśmy rano do klasztoru kamedułów, położonego na górze Kahlenberg, dokąd się zeszli wszyscy książęta. Prowadzeni po bezdrożach, gdyśmy tam wreszcie zaszli, gdzie się powinna była odbywać narada, dowiedzieliśmy się, że kilku z naszych na niepewne rozpoczęło już z Turkami walkę; gdy janczarowie usiłowali zająć tę górę, która była przez nas bronioną, zginął w bitwie książę de Croy, jego zaś brat został raniony; lecz wreszcie nasi, podzieliwszy się na dwie części, odparli janczarów i z lewej strony od nas prażyli Turków z armat z wielką ich szkodą, z małą zaś naszych od nich stratą. Tak więc, gdyśmy nadeszli, król rozkazał skierować armaty na ten pagórek, gdzie mówiono, że się wezyr ukrywa; zrobiły dobry skutek; wielu z nich poległo a nawet mówiono, że koń wielkiego wezyra zabity tam został. Gdy nam tak fortuna sprzyjała, zdało się królowi posłać pana Merci (?) na pomoc tym, którzy tam w środku walczyli z Turkami nierównymi siłami, liczebnie bowiem istotnie byli od nich daleko niżsi; na lewą więc podążył stronę. Tymczasem zabrzmiało wojenne hasło i trąby wydały miły dźwięk, przejmujący każdego marsowym dreszczem. Każdy z książąt pospieszył pełnić swoją powinność. Król sądził, że zwycięstwo przypisywać należy nie ludziom, lecz Panu zastępów, chcąc przeto, żeby mu się dostało z Jego ręki, udał się do kaplicy, ażeby prosić Boga o szczęśliwy przebieg mającej się rozpocząć sprawy. Po wysłuchaniu mszy św. był pełen nadziei, że po tak dobrym początku pomyślny nastąpi koniec. Przemyślając o tak wielkiem przedsięwzięciu, ażeby przypadkiem siły, osłabione tak długim postem nie odmówiły mu należnego posłuszeństwa, wstąpił na górę i posilił się, podczas gdy wojsko spuszczało się na dół. Zjadłszy obiad,

zmieszany z pyłem, który wiatr silnie na jadła nanosił, pieszo zstąpił z tej przykrej góry a gdy stanął u jej podnóża, na wierzchołku zaś innej, lecz mniej wyniosłej góry, dosiadł konia i udał się do uszykowania swoich, zdążając wprost do środkowego skrzydła, za nim zaś postępowali husarze wojewody wołyńskiego (38) i kilka lekko uzbrojonych chorągwi. Stanąwszy, dla wstrzymania i złamania ataku janczarów postawił na czele piechoty pana Schultza, którego wspierała lekko uzbrojona chorągiew, za nią husarzy, za tymi zaś znowu drugi pułk lekko uzbrojony. Dragonii rozkazał stanąć na prawem skrzydle na środkowym stoku góry i wsparł ich moim pułkiem husarzy, na czele ustawivszy armaty; mój pułk wspierany był przez inny lekko uzbrojony i przez husarzy królewskich; u podnóża postawił starostę halickiego (39) i podkomorzego, (40) których wsparł mieszanym oddziałem wojewody wołyńskiego; z tyłu pod górami stał wojewoda ruski (41) na tem skrzydle, gdzie się spodziewano napadu tatarów. Na lewem skrzydle stał z wojskami cesarskimi książę Lotaryński i marszałek Lubomirski; bliżej nas piechota frankońska, po za którą kilka lekko uzbrojonych chorągwi, za temi husary wojewody lubelskiego Zamoyskiego (42) i mego brata; (43) za nią stał lekko uzbrojony pułk i wreszcie kawaleria księcia Saxen-Lauenburg; dalej na lewem skrzydle stali bawarowie pod swoim wodzem. Po uszykowaniu w ten sposób wojska, mężnie z obu stron walczone. Podskarbi Modrzejewski, poszedłszy na czele, u podnóża góry za rowem zabity został; starosta halicki, młodzieńczym i szlachetnym pobudzony zapalem, gonił uciekających Turków, lecz gdy ci znowu się nawrócili, nie wsparty przez nikogo, mężnie po legł; podkomorzy ledwie, że uszedł. Nadeszła wreszcie nasza piechota, która została posłana na prawe skrzydło, gdzie uszypowano Turkom mniemającym, że tam nie znajdują żadnej obrony. Gdy

(38) Mikołaja Sieniawskiego, hetmana polnego koronnego.

(39) Stanisława Potockiego.

(40) Zapewne Dominika Potockiego, podkomorzego halickiego.

(41) Stanisław Jabłonowski.

(42) Marcina. (43) Aleksandra.

turcy nie mogąc wytrzymać ataku naszych, ustąpili i cofnęli się ku wezyrowi, zajęliśmy ich miejsce. Nadjechał tam i książę Waldeck, który, mieszając komplementy ze łzami, winszował już królowi przysłego zwycięstwa. Potem złączyliśmy się z bawarską piechotą; pozdrowiwszy jej wodza Król wypchnął znacznie naprzód przyprowadzoną przez elektora bawarskiego i ks. Waldeck piechotę, dążąc na prawe skrzydło, gdzie się ukrywał wezyr, i mając po prawej stronie kilka lekko uzbrojonych chorągwi i husaryę głównie mojego brata, albowiem mojej i królewskiej rozkazano zostać w odwodzie. W tym porządku szliśmy około starożytnej baszty, resztkach niegdyś pałacu, i doszedłszy do podnóża góry, na której był wezyr, widzieliśmy coraz radsze tureckie kopije. Postępowaliśmy dalej; turcy niepokoiłi nas podjazdami, wezyr zaś podtrzymywał w nich ducha armatami, z których do nas bez skutku strzelał i którymi sam się bronił, ustawił je bowiem przed swoim namiotem. Gdy król spostrzegł to, rozkazał husarzom mego brata szturmem wziąć tę górę, na której stał wezyr; chociaż wielu z nich poległo, złamali jednak tureckie szyki i zmusili wezyra do ucieczki. Król, postępując za husarzami opanował armaty; lecz gdy myśmy jeszcze byli u podnóża góry, książę Lotaryngski z marszałkiem (Lubomirskim) wtargnęli do tureckiego obozu, niszcząc wszystko i zbliżając się ku nam. Po wzięciu armat, król wkroczył do obozu, widząc jednak niejaki jeszcze opór około namiotu wezyra, zatrzymał się nieco a gdy w tejże chwili poddał mu się Achmet Ogli basza, rozkazał mu prowadzić się do namiotu wezyra; zajmawszy go, owładnął całym tureckim obozem i zmusił Turków do haniebnej ucieczki. W obozie znaleźliśmy inne armaty; wszyscy palali żądzą ścigania Turków, lecz noc położyła kres walce. W aproszach byli zaledwie nie wszyscy janczarowie i tych nocą marszałek w części wytłukł, w części zmusił do ucieczki. Król otoczony frankońskimi i bawarskimi żołnierzami pod drzewem dał odpoczynek strudzonemu tak wielką pracą ciału i lepiej tam wypoczął, niżby gdziekolwiek indziej mógł to uczynić, albowiem po upale odpoczynek jest daleko słodszy.

13-go rano król zwiedził turecki obóz; widział dzieci i kobiety zabite przez uciekających barbarzyńców; obejrzał całe ich

rozkoszne urządzenie, niewiedzące ogrody i wiele innych rzeczy przepychu. Barbarzyńcy uciekając ścięli i strusia, obawiali się bowiem, żeby ten ptak, będący ich zdobyczą, nie uświetniał tryumfu króla, któremu i tak pozostawili wszystkie swoje okazałości. Obejrzawszy to wszystko, król udał się ku miastu dla zobaczenia tureckich robót oblężniczych, a gdy postąpił bliżej, wyszedł naprzeciw niego komendant Starhemberg i, podziękowawszy za oswobodzenie, oprowadzał go wszędzie; jako towarzysze przyłączyli się książę Lotaryngski, elektorowie saski i bawarski. Obejrzawszy zewnętrzne roboty, wyrzucony przez miny front bastionu i kilka jeszcze min, które co chwila groziły miastu ostateczną zgubą, gdyby go król z zewnątrz nie uwolnił, wszedł do miasta przy radośnych okrzykach ludności. (44) Komendant poprowadził króla i pokazywał mu wszystko, szczególnie zaś w jaki sposób kilkakrotnie obwarowywał bastiony i fronty, minami wysadzane w powietrze. Po zwiedzeniu wewnętrznych robót dla złożenia dziękczynień Bogu szedł do kaplicy N. M. Panny Loretańskiej, która to kaplica obłożona była czarnymi głazami na podobieństwo mozaiki. Wysłuchawszy tam mszy św., wstąpił do kościoła św. Stefana, z kąd zaledwie mógł wyjść: tak wielka ciżba ludzi otoczyła zwycięzcę, domagając się ucałowania jego ręki. Wreszcie uwolniony udał się na obiad do domu komendanta, dokąd przyszedł i elektor bawarski, albowiem książę Lotaryngski oddalił się dla zarządzenia zmiany wojska. Gdyśmy obiadowali, powstał jakiś hałas; posłany natychmiast wojewoda ruski, który w pogotowiu trzymał żołnierzy na przypadek, gdyby się coś nagle przytrafiło; elektor bawarski podążył także dla wydania rozkazów swoim. Król zabawiwszy nieco odjechał do swoich, prowadzony przez pełne zaduchu miejsca; w zaduchu także przenocował.

14-go w tymże zaduchu zjedliśmy obiad; przy stole siedział elektor bawarski; król podarował mu trzy konie i kilku turków. Tego dnia nocowaliśmy nad Dunajem w ustronnem miejscu niedaleko od Schwechat; po drodze znajdowaliśmy wie-

(44) Łacińskie wyrażenie „cum omnium applausu“ nie określa rzeczy dostatecznie.

le armat porzuconych przez Turków. Tegoż dnia podkanclerzy (45) i wielu innych udało się do cesarza, chcąc go zobaczyć.

15-go wystąpiliśmy na pół mili. Tego dnia cesarz wyjechał nam naprzeciw, otoczony licznym orszakim Niemców, po boku mając księcia Lotaryngii, elektora bawarskiego i innych ministrów: p. de Zinzendorf, p. Harrach i t. d.; na przedzie jechali dwaj trębacze, głosem trąb zwiastując, że cesarz przybywa. Z taką pompą wyjechał naprzeciw króla wolnym krokiem a gdy się doń zbliżył, pozdrowił go i dziękował za pomoc w nieszczęściu własnem i całego swojego państwa. Król odpowiedział mu z wielką grzecznością. Potem ja przystąpiłem dla powitania go, lecz nie wiem czy to, że przypadkiem spadające aż na ramię długie pióra wzrok mu zasłaniały, czy też to, że się obawiał, aby go nie uniósł dziki rumak, którego wstrzymywał obiema rękami, jeżeliby sięgnął ręką do kapelusza dla oddania ukłonu, było przyczyną, że zaniedbał odpowiedzieć na mój ukłon: Austriacy spierają się o to i spór dotychczas nie jest rozstrzygnięty. Po niejakiem czasie król udał się w swoją drogę, on zaś odjechał dla obejrzenia naszego wojska; wreszcie powrócił ze swoimi do Wiednia.

16-go nocowaliśmy tamże, dokąd przybył ktoś z pożegnaniem od elektora saskiego, któremu król posłał dwa konie i różne ozdoby dla jego małżonki.

17-go nocowaliśmy pod Fischau, (46) gdzie znaleziono obraz podobny do Częstochowskiego z napisem: „pod tym znakiem Maryi Jan będę zwycięzcą“ a z drugiej strony: „pod tym znakiem Maryi Janie zwyciężysz“; napis ten był wymalowany białą, jakby wyciętą z papieru i każdy z nich trzymany był przez anioła.

18-go pozostawaliśmy tamże; przyszły wiadomości, że Turcy stoją pod miastem Jawarynem. (47)

19-go rano odśpiewano mszę św.; ksiądz Przeborowski miał kazanie i śpiewano *Te Deum*; obiadowaliśmy tamże; po obiedzie przybył poseł cesarski, który w imieniu cesarza ofiarował mi

(45) Jan Gniński, podkanclerzy koronny.

(46) Fischamend. (47) Raab.

miecz; król kazał mu dać sobolich futer. Tego dnia nocowaliśmy pod Haimburgiem.

2-go, wysłuchawszy mszy św. za zmarłych ruszyliśmy i widzieliśmy po drodze piękny pałac zwany Petronell, podobny do Ujazdowskiego, lecz przewyższający go pięknnością komnat i malowideł; szczególnie piękne są niższe pokoje wyłożone posadzką i na podobieństwo grot ozdobione mozaiką i konchami. Po zwiedzeniu pałacu szliśmy przez górę, z której widok był prze cudny; potem obiadowaliśmy na brzegu Dunaju naprzeciw Presburga i o 100 kroków od owego miejsca rozłożyliśmy się obozem.

21-go pozostawialiśmy tamże; odwiedził nas książę Lota ryński.

22-go przybył książę Saxen-Lauenburg dla pożegnania króla, albowiem cesarz powyższył przed nim Starhemberga; (48) król darował mu konia.

23-go przybył francuz markiz de Hali, (49) gadatliwy jak szczebiotliwa sroka.

24-go przepawiliśmy się przez Dunaj i przybyliśmy do Presburga, gdzie król spożył obiad; poczem obejrzał pałac i urządzenie cesarskich komnat; następnie w kaplicy, gdzie jest całe ciało św. Jana Jaluźnika, pocałował rękę świętego. Nocowaliśmy tamże, jak również

25-go, w którym to dniu król brał lekarstwo.

26-go zwiedzaliśmy różne ogrody cesarskie i inne, osobliwie arcybiskupa Strygońskiego, gdzie była godna widzenia grota, w której figury pustelników same krążyły w kole, rozmaite posągi: Attyli, Pizona, od którego Presburg nazywa się po węgiersku *Posonium*, (50) także i fontanna bardzo piękna, lecz nieco zniszczona. Następnie byliśmy w kościele, gdzieś my słuchali mszy św., odprawionej według ormiańskiego obrządku; nocowaliśmy na wyspie Sigethies.

27-go nocowaliśmy na tejże wyspie; odebraliśmy wiadomo-

(48) Czem się książę czuł obrażony.

(49) Albo d'Aly, jak pisze Sobieski (Listy str. 89); chciał on służyć jako ochotnik, ale się spóźnił.

(50) Właściwie po łacinie; po węgiersku bowiem Pozsony.

ści, że poseł Teköly'ego przybywa do nas, lecz my nieustraszenie oczekujemy na niego samego i baszę waradyńskiego pod Nowemi Zamkami. (51)

28-go po mszy św., pozostawiwszy wojsko pod wojewodą krakowskim, (52) król z wojewodą ruskim (53) i innymi zawrócił ku Rabie (54) i przeszedłszy Dunaj, gdy nie mógł zdążyć do Jawarynu, obiadował we wsi Czalokez albo Małem Schütt, gdzie był zamek, w około którego leżało wiele głów zabitych Turków.

29-go król przybył do Jawarynu, prowadzony przez pana Esterhazy i starostę łuckiego, (55) którzy wyszli mu naprzeciw; tam w kościele, zabranym poprzednio przez Turków i zamienionym na meczet, wysłuchał mszy, poczem oglądał wewnętrzne fortyfikacje i obiadował; po obiedzie odebraliśmy wiadomość, że elektor bawarski powrócił do domu.

30-go król, zwiedziwszy zewnętrzne fortyfikacje, przeszedł przez Dunaj; gdyśmy już byli na drugiej stronie z niewielką liczbą ludzi, przyszedł któryś i oznajmił nam, że trzystu powstańców (węgierskich) weszło do tej wsi, w zamku której mieliśmy obiadować. Król posłał pół chorągwi kozaków starosty łuckiego, którzy ich rozproszyli; weszliśmy więc do zamku i zjadłszy obiad, tamże przenocowaliśmy.

1-go października połączyliśmy się z naszym wojskiem, usłyszeliśmy jakiś rozruch; powiedziano nam, że kilku z naszych zabito; nocowaliśmy tamże.

2-go po mszy na obiad przyszlismy do Komorna, gdzieśmy obejrzel i fortyfikacje, dobrze będąc przyjmowani przez komendanta Hofkirchen; przeszliśmy przez most i dnia tego Dalerac przybył z listami od królowej.

4-go pozostawaliśmy tamże.

5-go król odprawił Dalerac'a.

6-go rozbiliśmy obóz o dwie mile od Parkanów.

(51) Neubäusel, na północ od Komorna.

(52) Feliksem Potockim.

(53) Stanisławem Jabłonowskim.

(54) Raab.

(55) Atanazego Międzyńskiego.

7-go rano Makólski powrócił z niewieloma, gdyż turcy ich gonili i sam zaledwie uszedł. Król posłał księdza Zebrzydowskiego do księcia Lotaryńskiego, ażeby szedł za nim ze swoją jazdą; naszej piechocie rozkazał powoli postępować za sobą, sam zaś z jazdą szedł naprzód; staraliśmy się dowiedzieć o nieprzyjacielu, lecz wszędzie głucho. Król posłał . . . z dodaniem mu liczne wojsko i tak bezpieczny postępował naprzód, dopóki nie przyszedł do wsi Uifalu, z kąd Gran najlepiej było widać. Chciał już tam rozbić obóz, gdy w tem nadbiegł ktoś od wojska, prosząc o pomoc. Król myśląc, że to wojsko, które wysłał naprzód, dostateczne będzie dla powstrzymania ataku niewielu (jak przypuszczano) Turków, pozostawiając husaryę, sam podjechał, ażeby zobaczyć (co się dzieje) i pewnym będąc, że nie nieprzewidzianego nie mogło się wydarzyć. Gdy jechał dalej, nadbiegł drugi z wiadomością, że Turcy rozpędzili już naszych i pobili dragoniję. Król, zwróciwszy się do swoich, kazał im postąpić naprzód a gdy ich ustawił w szyki, rozkazał, ażeby się nie ruszali z miejsca a tymczasem posłał do księcia Lotaryńskiego i naszej piechoty, ażeby pospieszali. Turcy szarpali podjazdami nasze prawe skrzydło i zasię uciekali. Król, widząc, że na lewem skrzydle, gdzie Turków było mało, za dużo stoi naszego wojska, albowiem bitwa rozpoczęła się na lewem skrzydle naszym i wszyscy się tam zbiegli, chciał zapełnić puste od Dunaju miejsce; turcy podzieleni na dwa oddziały—lewe i środkowe skrzydło—lewem nieustannie atakowali nasze prawe i gdy nasi przeciw rozkazowi gonili za nimi, turcy wysunęli do boju środkowe skrzydło a lewem wpadli naszym na tyły; wszyscy poczęli razem uciekać, pozostawiając króla i myśląc o własnem tylko ocaleniu. Ja zdążyłem trochę za królem, lecz puściwszy koniowi cugle, pędziłem lewą stroną. Mówią, że król po dwakroć był w niebezpieczeństwie życia; uciekaliśmy tak prawie milę; zobaczywszy cesarską konnicę—piechota bowiem była jeszcze o cztery mile oddaloną — zatrzymaliśmy się; turcy nie gonili nas dalej, albowiem, zobaczywszy nasze wozy, myśleli, że to wojsko, lecz na znak zwycięstwa dali kilka wystrzałów z armat. Król żądał bitwy, ujrawszy cesarską konnicę i piechotę, ale się nie zdało i tak niedaleko ztamtąd rozłożyliśmy się obozem.

8-go zatrzymaliśmy się tamże, czekając na niemiecką piechotę; taki był postrach, że niektórzy widząc żołnierzy pana marszałka, (56) myśleli, że to tatarzy albo scytowie, którzy tego dnia zamieszanie sprawili między naszymi.

9-go rano król wyjechał dla uszykowania swoich; było ich tylu, że ich zaledwo poznawał; (57) jazdę ustawił oddziałami, w przerwach zaś postawił piechotę, tak że od góry aż do brzegu Dunaju wojsko stało nieprzerwanym szeregiem. Turcy również się przygotowywali i szykowali. Na prawem skrzydle stał wojewoda ruski, środkowem dowodził książę Lotaryngski, lewem zaś—marszałek. Król był wszędzie, dosyć mając drogi od jednego skrzydła do drugiego. Turcy zaatakowali lewe skrzydło; wojewoda ruski wystrzałem z armat dał znak, że rozpoczął już bitwę z turkami; książę Lotaryngski wsparł go i tak zostały złamane ich szyki; wszyscy zmuszeni do ucieczki straszne przedstawiali widowisko dla swoich, zamkniętych w zamku, (58) albowiem wszyscy chcieli przez most uciekać, lecz jedni drugim nie pozwalali, tak, że inni i nago uciekali jak mogli; podprowadzono na brzeg nasze armaty a piechota haniebnie zabijała ich na moście; turcy byli także w mieście Párkány i ci się natychmiast poddali; spalono tam najprzód ich meczet; wraz z miastem zostali wzięci dwaj baszowie sylistryjski i Halil basza; mówią, że ich było 8-u, mianowicie: Karamechmet, wezyr budyński, Hedyr basza, beglerbeg Bośni, Mustafa basza Sylistryi, Hassan basza, Aslan basza, Mehmet basza, Halil basza i Emir basza.

10-go pozostawaliśmy tamże.

11-go nasi zaczęli most ustawiać.

12-go przyszli brandenburczycy.

13-go rano widziano ich wielu wchodzących do Granu a wieczorem jeszcze więcej wychodzących.

14-go, 15-go i 16-go nic nowego; wojewoda Kurlandyi (!?) tego dnia przybył.

17-go przyjechali posłowie od Teköly'ego, którzy królowi

(56) Hieronima Lubomirskiego, marszałka nadwornego.

(57) Por. Listy str. 124—125.

(58) W Granie (Strigonium, Ostrzyhoń).

oddali od niego listy; było ich trzech: Humanay, Gerad i Absalon.

18-go odbyła się z nimi konferencya; lecz niczego nie postanowiono, albowiem przedstawione artykuły pozostawili do decyzji Teköly'ego. Turcy pochwycili kilku naszych. Doniesiono nam, że Teköly także brał udział w bitwie, która miała miejsce w sobotę. (59)

19-go ustawiono most; król pojechał na drugi brzeg, lecz znowu powrócił.

20-go i 21-go niemieckie wojsko przechodziło przez most, tegoż dnia Dalerac złapany został przez Turków. (60)

22-go przygotowywaliśmy się do przejścia.

23-go po obiedzie Niemcy zaczęli ustawiać baterye.

24-go byliśmy na drugiej stronie, gdzie Niemcy zrobili już wielki wyłom w murze z góry św. Tomasza i ustawiali drugą baterię na górze św. Jerzego.

25-go nasi zajęli miasto, gdzie był meczet; posłano księcia Ludwika Badeńskiego dla wzięcia zamku; tegoż dnia w nocy byliśmy w Bassan na brzegu rzeki i słyszeliśmy częste z obu stron wystrzały.

26-go rano król siedł do Párkány, gdzie kazał wystrzelić nasze armaty; tego dnia przez listy upominaliśmy ich (61) do poddania; odpowiedzieli, że się dopiero w nocy poddadzą.

27-go posłano do nich przeto komisarzy, którzyby traktowali z nimi o kapitulacyę; elektor bawarski nadszedł tego dnia ze szwabami; niektórzy z naszych weszli do zamku.

28-go wszyscy Turcy opuścili zamek; król patrzył na wychodzących dwóch baszów, agę janczarów. Następnie udaliśmy się do zamku, gdzie obejrzeliśmy kościół, fortyfikacye i źródła naturalnej gorącej wody; potem wróciliśmy do wojska.

29-go nasze listy zabrane Dalerac'owi przez Turków zostały nam oddane a to tym sposobem, że złapano Turków, którzy je nieśli do wezyra; było przytem wiele ich własnych listów,

(59) To jest 9-go października.

(60) W Neubäusel.

(61) Turków, którzy w Granie bronili jeszcze zamku.

w których się skarżyli na swój stan opłakany. Tegoż dnia odbyła się narada.

30-go elektor bawarski pożegnał króla, także i Starhemberg, któremu król dał w podarunku konia.

31-go ruszyliśmy z miejsca i zatrzymaliśmy się po drugiej stronie rzeki Granu we wsi Szalka, gdzieśmy słyszeli częste wystrzały, z powodu przyjmowania elektora w Komornie.

2-go listopada ruszyliśmy ztamtąd i zatrzymaliśmy się między wsiami Pastroha i Mikola.

3-go odbyła się narada z księciem Lotaryngskim, który obiadował z królem; po obiedzie przy pożegnaniu z królem dostał w podarunku dwa konie, tego dnia pozostaliśmy tamże.

4-go przez rzekę Ipol przybyliśmy do wsi Ság.

5-go tamże spędziliśmy dzień.

6-go i 7-go obozowaliśmy w Vetse (?).

8-go przybyliśmy do wsi Gyármath.

9-go tamże; ja wyjechałem obejrzeć Szétsény.

10-go Szétsény oblężone poddało się w trzy godziny.

11-go pozostaliśmy tamże.

12-go zwiedziliśmy miasto i w kościele śpiewano *Te Deum*.

13-go tamże.

14-go ruszyliśmy do Szakal.

15-go zatrzymaliśmy się w Tarnotz, dokąd przybyli wodzowie Litwy.

16-go przybyliśmy do Filek, które widzieliśmy opuszczone.

17-go, 18-go i 19-go byliśmy w Rimaszembath, dokąd przyszło i wojsko litewskie.

20-go do wsi Vály przez rzekę Rima.

21-go do Gömör przez Sajó.

22-go do wsi Szilas.

23-go ztąd około Sz András.

24-go skręciliśmy do Torna.

25-go do Somodi, gdzie węgry zabili kilku z naszych.

26-go do Mołdaw, gdzie były litewskie stanowiska; Giza posłany został do Teköly'ego, żeby go zachęcić, lecz nadaremnie.

27-go do Koszyc, gdzie kilku z naszych zginęło.

28-go do Budamer i

29-go i 30-go w Rószeg przez rzekę Hernat.

1-go grudnia przyszliśmy do Schomosch.

2-go pod S. Peter.

3-go tamże.

4-go pod Eperies, dokąd przyszły wiadomości od kozaków o ich dobrym postępie.

5 go dalej pod Eperies, gdzieśmy mieli kilka utarczek z węgrymi.

6-go tamże odbywano naradę.

7-go przyszliśmy do Sárós, które nasi spalili.

8-go Zeben się nam poddało; pozostawiono tam generała Denemark i Litwinów.

9-go tamże.

10-go przyszliśmy pod Hethars (?); odebraliśmy wiadomość że Teköly napaść chce na nas tej nocy.

11-go do Lipian.

12-go przybyliśmy do Paloczy, gdzie król rozłączył się z wojskiem.

13-go pożegnawszy wojsko, król przybył do Lubowli, dokąd jadąc, widzieliśmy na równinie kamień w kształcie kolumny, który, jak mówią, porzucony został przez dyabła; panowie węgierscy wyjechali naprzeciw nas.

14-go pozostaliśmy tamże.

15-go rano umarł wojewoda wołyński; (62) król przybył do Starego Sącza do królowej.

(62) Mikołaj Sielniański, hetman polny koronny.

OMYŁKI DRUKU.

| <i>strona</i> | <i>wiersz</i> | <i>jest:</i> | <i>czytaj:</i> |
|---------------|---------------|--------------|----------------|
| 5 | 7 | iub | lub |
| " | 12 | znany | znany |
| " | 13 | o łacinie | po łacinie |
| " | 15 | oczystej | ojczystej |
| " | 16 | przezto | przez to |
| " | 22 | równiesz | również |
| 8 | 8 | oblążenia | oblężenia |
| " | 29 | której | w której |
| 13 | 8 | de | do |
| 14 | 12 | Helbron | Holbron |
| 15 | 3 | ułożył | ułożyli |
| 16 | 32 | szczęśliwy | szczęśliwy |
| 17 | 8 | piechoty | piechotę |
| " | 16 | stał | stał |

